

Dlaczego Kościół w Holandii jest inny?

Stanisław Obirek,
Ekke Overbeek

Park Madurodam w Hadze: miniatura katedry
pw. św. Jana w 's-Hertogenbosch



Polski Kościół
przypomina strusia,
który stoi na betonowej
płyce i rozpaczliwie próbuje
chować głowę.

Pretekstem do napisania tego eseju było podwójne zdziwienie. Z jednej strony, holenderski dziennikarz Ekke Overbeek, od lat przebywający w Polsce, dziwi się polskiemu katolicyzmowi, który obserwuje z zewnątrz jako nie katolik, a z drugiej – polski antropolog kultury, Stanisław Obirek, nie kryje swego podziwu dla niezwyklej żywotności katolicyzmu holenderskiego. Ten pierwszy napisał książkę *Lękajcie się. Ofiary pedofilii w Polskim Kościele mówią*, która właśnie z tego zdziwienia wyrosła, a ten drugi zapytał swoich holenderskich przyjaciół o źródła intelektualnego dynamizmu ich Kościoła.

Poniższy tekst jest naszą wspólną próbą zrozumienia odmiennych sposobów obecności religii w przestrzeni publicznej. Oto zdziwienia odnotowane we wspomnianej książce. Wielokrotnie zadane pytania nie spotkały się z zadowalającą odpowiedzią, a najbardziej zainteresowany rozwiązaniem wątpliwości dziennikarza, rzecznik Episkopatu Polski, ksiądz Józef Kloch, tylko je pogłębił: „To dziwi? Tak. Ludzi z Zachodu to dziwi”¹. A cóż takiego dziwi Ekke Overbeeka?

Po pierwsze: „Dziwię się, kiedy słucham, jak Kościół katolicki broni się przed zarzutami o molestowanie seksualne. Przecież to Kościół ma interes w tym, aby sprawę szybko i skutecznie wyjaśnić”². Ale nie tylko Kościół budzi zdziwienie: „Dziwię się, kiedy obserwuję autocenzurę i służalczość polskich mediów wobec Kościoła katolickiego. Media wykazują się w sprawie księży pedofilów niezwyklej zdolnością do unikania trudnych pytań”³. Zdziwienie nie dotyczy tylko hierarchii: „Dziwię się, że w Polsce wierni nie domagają się jawności od swoich duszpasterzy. Jak to możliwe, że nikt nie protestuje, kiedy episkopat twierdzi, że nie ma możliwości zbadania problemu pedofilii w Kościele?”⁴. I na koniec zdziwienia natury ogólnej: „Dziwię się, kiedy widzę, jak Kościół zmienia się w źródło lęku. Jak to możliwe, że instytucja, która powołuje się na ewangelię i głosi miłość bliźniego, pozwala na to, aby sama budziła w ludziach lęk i rozgoryczenie? Ofiary milczą, bo boją się reakcji otoczenia, w tym i Kościoła”⁵. Kontrapunktem do tych zdziwień holenderskiego dziennikarza, który, jak zaznacza, nie jest katolikiem i przygląda się tej sytuacji z zewnątrz, jest diametralnie odmienna sytuacja w katolickim Kościele holenderskim: „W Holandii temat pedofilii wśród katolickiego kleru pojawił się później niż gdzie indziej, ale zajęto się nim w rekordowym tempie”⁶. A więc może holenderski katolicyzm jest inny?

Szukając odpowiedzi na to pytanie, zapytałem moich holenderskich przyjaciół. Korzystając z magicznych możliwości Internetu, napisałem po prostu do nich list z prośbą o pomoc. Wydawało mi się to najuczciwszym

² Ibidem, s. 48.

³ Ibidem, s. 72.

⁴ Ibidem, s. 85.

⁵ Ibidem, s. 110.

⁶ Ibidem, s. 97.

¹ E. Overbeek, *Lękajcie się. Ofiary pedofilii w polskim Kościele mówią*, Warszawa 2013, s. 17.

wyjściem z sytuacji. Mimo zajmowania się od lat obecnością religii w przestrzeni publicznej w Europie i na świecie, tak naprawdę o katolicyzmie holenderskim nie wiedziałem prawie nic. Moim jedynym kontaktem z Holandią był profesor John Wijngaards, którego poznałem, jakżeby inaczej, dzięki Internetowi. Zaprosił mnie do podpisania deklaracji teologów katolickich domagających się liberalizacji wewnątrzkościelnych porządków i sposobu sprawowania władzy papieskiej i biskupiej⁷. On sam wprawdzie utrzymuje luźny kontakt z Holandią, ale sprawy tego Kościoła obserwuje z bliska. To do niego wysłałem powyższy list, a on skontaktował mnie ze swoim kolegą, również zresztą sygnatariuszem wspomnianej deklaracji, profesorem Leo Laeyendeckerem⁸. Obaj są autorami wielu książek, które współtworzą klimat teologiczny i intelektualny nie tylko katolicyzmu holenderskiego, publikują bowiem w wielu językach. Laeyendecker dał się też poznać jako znakomity wykładowca w Leiden i Amsterdamie, był również wieloletnim przewodniczącym Holenderskiego Towarzystwa Antropologicznego i Socjologicznego, inicjatorem wielu badań na temat obecności religii w przestrzeni publicznej. Uznał jednak, że oprócz lektury książek i artykułów powinienem porozmawiać (oczywiście e-mailowo) z jego młodszym kolegą i uczniem, doktorem Erikiem Sengersem. Łączy on bowiem teorię z praktyką; jest diakonem w Amsterdamie i socjologiem religii, szczególnie zainteresowanym katolicyzmem holenderskim i przemianami, jakim uległ w ciągu ostatnich dziesięcioleci. Oto niektóre fragmenty z listu, który przesałałem moim holenderskim przyjaciołom:

⁷ **Władza w Kościele katolickim. Deklaracja katolickich uczonych w sprawie władzy**, Authority in the Church, http://www.churchauthority.org/index_pol.asp (9.04.2013).

⁸ Zob. „Authority in the Church”, <http://www.churchauthority.org/sponsors/sponsorsl.asp#laeyendecker> (9.04.2013).

„Historycznie Holandię kojarzymy z tolerancją i myśleniem liberalnym. Wystarczy przywołać Erazma z Rotterdamu (1466–1536), który kiedyś napisał o Polsce i Polakach: «Polonia mea est». Miał w Polsce nie tylko wielu uczniów i przyjaciół, a jego prywatną bibliotekę zakupił polski prymas Jan Łaski (1456–1531). Warto też wspomnieć bratanka prymasa, również Jana Łaskiego (1499–1560), który był nie tylko jednym z najważniejszych teologów reformowanych w naszym kraju, ale wpłynął również na ruch reformacyjny w Niderlandach. Zastanawiam się, co by się stało, gdyby nie jezuita, ale Polscy Bracia wyszli zwycięską ręką z religijnych zmagañ, i to nie oni, ale jezuita właśnie byłiby wyrzuceni z Polski w 1668 roku. Wydaje mi się, że bylibyśmy dzisiaj bliżej waszego Kościoła i waszej kultury, którą tak bardzo podziwiał Leszek Kołakowski, pisząc książki o Baruchu Spinozie i o drugiej reformacji. Po tym, jak Polska włączyła się do struktur Unii Europejskiej w 2004 roku, wielu Polaków wyjechało do Europy Zachodniej, w tym również do Holandii. Powodem tych wyjazdów czy emigracji było głównie poszukiwanie pracy, ale wydaje mi się, że przynajmniej niektórzy z nich zetknęli się z holenderską religijnością i waszym katolicyzmem. Zastanawiam się, czy przynajmniej niektórzy z nich, po powrocie do domu, przywiozą również to religijne doświadczenie. A jeśli tak, to czy będą w stanie je pogłębić i zastanowić się nad nim. Jaki rodzaj literatury radziłbyś im przeczytać (książki, autorzy, może filmy) i ewentualnie przetłumaczyć na język polski?

Być może byłaby to dobra okazja, by powrócić do wspaniałych humanistycznych tradycji Erazma, który, nawiasem mówiąc, stał się w ostatnich latach bohaterem wielu polskich studentów biorących udział w europejskim programie wymiany Erasmus. Krótko mó-

więc, mam nieodparte wrażenie, że polski katolik mógłby się wiele nauczyć od swego holenderskiego współwyznawcy”.

Jak łatwo było się domyśleć, odpowiedział mi Erik Sengers. Oprócz tego wysłał mi kilka swoich esejów poświęconych Kościołowi katolickiemu i od razu odniósł się do moich pytań i sugestii na temat możliwego spotkania między polskim i holenderskim katolicyzmem. Oto najważniejsze stwierdzenia Sengersa:

„Po pierwsze, razem z tym e-mailem wysyłam niektóre z moich artykułów po niemiecku i angielsku. Stanowią one dobrą analizę zarówno sytuacji religijnej, jak i katolicyzmu mojego kraju. Po drugie, cieszę się, że wspomniałeś Erazma i Łaskiego. Czytałem wiele książek Erazma, a nazwisko Łaskiego jest mi znane. Niemniej jednak wydaje mi się, że gdyby ta tradycja humanistyczna przeważała w XVI-wiecznej Polsce, to naród polski nie przeżyłby ani rozbiorów, ani okupacji nazistowskiej i sowieckiej. To dzięki ortodoksyjnemu katolicyzmowi, propagowanemu przez jezuitów, naród polski zachował swoją tożsamość i odnalazł duchowe źródła, by przeciwstawić się obcym autorytarnym reżimom. Poza tym traktuję Erazma jako reformatora wewnątrz katolickiej tradycji, a nie jako przedreformacyjnego, kryptoprotestanckiego autora. Po trzecie, pytasz mnie, jaki rodzaj literatury polscy robotnicy mogliby ze sobą przywieźć z Holandii do Polski dla pogłębienia swego doświadczenia tutaj. Prawda jest taka, że polskie wspólnoty są dość odizolowane od holenderskich (to nie jest specyfika polska, inne wspólnoty narodowe zachowują się podobnie). Mają swoje własne struktury, msze i księży. Myślę, że religijna kultura Polaków jest kompletnie obca holenderskiej i odwrotnie. Dla wielu Holendrów chodzących do kościoła Polacy reprezentują ten rodzaj kultury religijnej, z któ-

rej oni szczęśliwie zrezygnowali w latach 60. i 70. Dla wielu Polaków rozpaczliwa sytuacja, w jakiej w tej chwili znalazł się Kościół holenderski, jest znakiem, że liberalizm obyczajowy nie jest właściwą drogą. Przepraszam, że to mówię, gdyż mam wrażenie, że oczekujesz ode mnie innej odpowiedzi. Prawda jest taka, że Kościół w Holandii znajduje się w rozpaczliwej sytuacji, zarówno jeśli chodzi o jego pozycję w społeczeństwie, sprawy wewnętrzne, jak i praktyki religijne jego członków. Poza tym nie wydaje mi się rzeczą słuszną sugerowanie, że taki Kościół mieli na myśli Erazm i Łaski. Nawet Kołakowski miałby wątpliwości, czy właściwy może być Kościół, który jest niezdolny do zajęcia moralnej pozycji w społeczeństwie. Tak więc powtórzę jeszcze raz: moim zdaniem, ortodoksyjny katolicyzm jest właściwym kierunkiem. Możesz to zobaczyć w przypadku nowego papieża Franciszka, jego stanowisko w sprawach społecznych wypływa z jego ortodoksyjnych pozycji teologicznych. To jest, moim zdaniem, właściwy kierunek. Jeśli przeczytasz moje eseje, zrozumiesz teoretyczne zaplecze moich poglądów”.

Przeczytałem eseje i zrozumiałem racje stojące za ortodoksją. Nie były one zresztą dla mnie nowe. To stała strategia obrony tradycyjnego katolicyzmu, podjęta zaraz po zamknięciu Soboru Watykańskiego II przez Pawła VI, a szczególnie mocno podkreślana przez Jana Pawła II i Benedykta XVI. Osobiście jej nie podzielam, wręcz wydaje mi się, że to droga do coraz większej marginalizacji katolicyzmu. Nie jestem pewien, czy podobnie będzie w przypadku nowego papieża Franciszka. Musimy zaczekać, co przyniesie przyszłość.

Oczywiście podzieliłem się tym e-mailem z Johnem Wijngaardsem, który mi odpisał: „Oto mój krótki komentarz do twierdzeń Erika Sengersa. Ma rację, gdy twierdzi, że Kościół +

holenderski znajduje się w rozpaczliwej sytuacji. Niemniej jednak nie wydaje mi się, że możliwość zaradzenia jej leży w tym, co nazywa on «ortodoksją». Oto mój pogląd na tę sprawę, oparty na moich badaniach zaistniałej sytuacji. Po pierwsze, Kościół holenderski był jednym z tych Kościołów lokalnych, które najbardziej się zaangażowały w Sobór Watykański II. Jeśli pamięć mnie nie myli, istniało około 7000 lokalnych grup dyskusyjnych w parafiach włączonych w wydarzenia Soboru. To stworzyło duże oczekiwania zmian w wielu obszarach życia kościelnego. Niemniej jednak zdarzyło się coś przeciwnego. Jeden papież po drugim zamykali drzwi reformom: od encykliki *Humanae Vitae* Pawła VI z roku 1968 po list apostolski *Ordination Sacerdotalis* Jana Pawła II z roku 1994 dla większości katolików Kościół stracił jakąkolwiek wiarygodność. Po drugie, Watykan jeszcze bardziej pogorszył tę sytuację przez mianowanie wielu konserwatywnych biskupów, którzy nie potrafili nawiązać kontaktu ze zwykłymi katolikami i odpowiedzieć na ich potrzeby. Wielokrotnie o tym pisałem w moich książkach i artykułach. Biskupi holenderscy, którzy brali udział w Soborze, cieszyli się ogromnym autorytetem. W następstwie odczuli oni ogromne upokorzenie, gdy front przejęli tradycjoniści niezdolni do jakiegokolwiek dyskusji. Po trzecie wreszcie, podstawowym problemem, który leży u korzeni wszystkich problemów katolicyzmu w kontakcie ze współczesnym światem, jest brak jego adekwatnej odpowiedzi na pytania, jakie stawia nasz naukowy i świecki świat. Potrzebujemy całkowicie nowej teologii, która z powodzeniem potrafiłaby zintegrować osiągnięcia współczesnego społeczeństwa z wiarą. Ten proces poszukiwania [nowej teologii – SO] był przez Rzym systematycznie powstrzymywany przez wyciszenie teologów, którzy ośmielili się wchodzić na nowe drogi. Poza tym niepotrzebne walki wewnątrz Ko-

ścioła – by rozwiązać problemy, które tak naprawdę są marginalne, takie jak dostosowanie etyki seksualnej do nowych czasów, święcenia kapłańskie kobiet i tym podobne – sprawiają, że to wszystko staje się jeszcze trudniejsze dla katolików. Mają oni coraz większe problemy z tym, by radzić sobie jako wierzący w świecie zdominowanym przez naukę i współczesne media”.

Oto więc dla mnie jedno ze źródeł żywotności katolicyzmu holenderskiego: umiejętność różnienia się i przytaczania za własnym zdaniem przekonujących argumentów. Nie wzajemne wykluczanie się ze wspólnoty, ale przedstawianie racji. Muszę jednak od razu zaznaczyć, że dla mnie na dobrą sprawę ta rozmowa nawet się nie zaczęła. Jeszcze nie zrozumiałem, dlaczego tamtejszy Kościół zupełnie inaczej rozwiązał problem pedofilii w Kościele. Może dziennikarz mi pomoże? Ku mojej radości, Ekke Overbeek nie tylko przyjął moje zaproszenie, ale także skreślił do mnie poniższe słowa, które właściwie czynią go współautorem całego tekstu.

„Może. W każdym razie spróbuje. Muszę przyznać, że czuję się niezręcznie w roli tłumacza w dyskusji «wewnątrzkatolickiej», sam będąc nie-katolikiem. Dlatego też omijam wielkim łukiem sprawę czysto kościelną i koncentruję się na tle kulturowym. Bo chyba tu tkwi sedno sprawy. Kościół katolicki ma to do siebie, że wszędzie obowiązuje ten sam porządek doktrynalny, rytualny i organizacyjny. Jeżeli funkcjonuje różnie w różnych krajach, to dlatego, że kraje się różnią. Kościół w Niderlandach jest inny od Kościoła w Polsce dlatego, że Niderlandy są inne niż Polska.

Inaczej funkcjonuje Kościół w kraju, w którym przez blisko 250 lat formalnie był nielegalny, inaczej w kraju, w którym reprezentował re-

ligię panującą. Inaczej Kościół funkcjonuje jako Kościół mniejszościowy, a inaczej w kraju, w którym jest wyznaniem dominującym. Inaczej rozwija się Kościół w dialogu – przymusowym lub dobrowolnym – z otoczeniem protestanckim, a inaczej tam, gdzie protestantyzm został zepchnięty na margines. Czymś innym jest Kościół tam, gdzie w momencie powstania nowoczesnego nacjonalizmu nie ma kraju, a czymś innym tam, gdzie nie istniał problem egzystencji «narodu». Kościół nie może być taki sam w kraju, w którym większość jego wyznawców to biedni chłopcy i trochę mniej biedna szlachta, jak w kraju, w którym już w XVI wieku około połowy ludności mieszkało w miastach (mowa o Holandii, czyli tej części Niderlandów, która wyznaczyła kierunek rozwoju). Inaczej się patrzy na hierarchię quasi-feudalną w społeczeństwie, które żyje pod butem obcych, inaczej tam, gdzie wybucha radosna wolność, to znaczy rewolucja lat 60. i 70. Pytanie, dlaczego Kościół w Holandii inaczej się odnosi do problemu molestowania seksualnego przez księży, trzeba więc rozumieć na tle wymienionych różnic. Dlaczego Kościół w Holandii zareagował błyskawicznie, podczas gdy w Polsce obserwujemy w najlepszym wypadku bagatelizowanie problemu? Możliwe tu są z grubsza dwa tłumaczenia: negatywne i pozytywne.

Negatywne tłumaczenie brzmi tak: Kościół w Holandii jest tak słaby, że nie może już przeciwstawiać się ciosom zadawanym mu przez media, antyklerykałów i społeczeństwo złaicyzowane. Tłumaczenie to nawiązuje do często słyszanego zdania, że Kościół katolicki zmienia się tylko i wyłącznie pod presją, kiedy już nie można inaczej i kiedy – na ogół – jest już za późno. Jest to zasadnicza różnica z Kościołem, z którego tradycji sam wyrosłem i który głosi, że Kościół zawsze się reformuje. To negatywne tłumaczenie słyhać

na przykład w tle odpowiedzi Erika Sengersa: tylko ortodoksja może ratować Kościół. Innymi słowy: Kościół nie może za bardzo się zmienić, musi przeciwstawiać się zmianom w społeczeństwie i nie przejmować się zbyt- nio krytyką pod swoim adresem. Musi *coûte que coûte* zatrzymać owieczki, bo jeżeli one raz odchodzą, pasterze już nie będą w stanie bronić Kościoła. I społeczeństwo nie będzie w stanie bronić się przed obcymi. Tak przynajmniej wynika z jego słowa o «duchowych źródłach przeciwstawienia się obcym autorytarnym reżimom». (Moje pytanie w tym kontekście: skąd na mapie takie kraje, jak Estonia, Łotwa, Czechy, Węgry?)

Pozytywne tłumaczenie różnicy pomiędzy Kościołem w Polsce i w Holandii brzmi tak: Kościół holenderski traktuje swoich wiernych jak ludzi, a nie jak owce. Owce są dobre do bicia, traktowania stadnego i na mięso (po prostu lub armatnie). Ludzie mają bogatsze zastosowanie: nadają się do dyskusji, czyli wymiany i zmiany poglądów, do chodzenia własnymi ścieżkami, do innych celów niż rzeź. Jeżeli owieczka płacze, bo pasterz traktował ją źle, ani inne owce, ani pasterz specjalnie się nie przejmują. Jeżeli za to człowiek się skarży, bo przytrafiła mu się okropność, to drugi człowiek słucha: i ten w koloratce, i ten bez niej. Nie chcę – rzecz jasna – przez to powiedzieć, że Polacy to owce, a Holendrzy – ludzie, tylko że ludzie się zmieniają: jest w nich coraz mniej owcy i coraz więcej człowieka. Kant, odpowiadając na pytanie: Was ist Aufklärung?, opisał tę zmianę, która trwa po dziś dzień: «Oświeceniem nazywamy wyjście człowieka z niepełnoletności, w którą popadł z własnej winy. Niepełnoletność to niezdolność człowieka do posługiwania się własnym rozumem, bez obcego kierownictwa. Zawinioną jest ta niepełnoletność wtedy, kiedy przyczyną jej jest nie brak rozumu, lecz +

decyzji i odwagi posługiwania się nim bez obcego kierownictwa»⁹. I na ogół jest tak, że ta zmiana postępuje prędzej tam, gdzie panują pokój, ład i praworządność, których w Polsce notorycznie brakowało przez paręset lat. Po prostu: *Holandia felix*.

Jeżeli negatywne tłumaczenie reakcji holenderskiego Kościoła na problem molestowania seksualnego jest słuszne, tak samo słuszne byłoby również podejście polskiego Kościoła do tego problemu. Jeżeli chęć wyjaśnienia i zadośćuczynienia jest wyrazem słabości, to należy z tym walczyć. To rozumowanie wydaje się dość powszechne w Polsce: idąc drogą holenderską, Kościół przyspiesza opróżnianie się kościołów. Jeżeli natomiast pozytywne tłumaczenie jest trafne, to polski Kościół popełnia ogromny błąd. Byłoby bowiem dokładnie odwrotnie: traktując ludzi z góry, jakby byli owcami, i ukrywając dalej nieczyste sprawy, wygania się ich z Kościoła.

Osobiście bardziej wierzę w to drugie, pozytywne tłumaczenie. I tym samym jest mi chyba bliżej do Johna Wijngaardsa. O ile pierwsze dwa punkty jego wywodu dotyczą przeszłości, o tyle trzeci punkt wydaje się trafny i aktualny: «Potrzebujemy całkowicie nowej teologii, która z powodzeniem potrafiłaby zintegrować osiągnięcia współczesnego społeczeństwa z wiarą». Jest to zresztą nie tylko prawda dla katolików. W Polsce nie wszyscy są przekonani, że potrzebna jest owa nowa teologia, ale prędzej czy później to przekonanie powstanie i tu, nad Wisłą. Po prostu nie widać, dlaczego wiara i Kościół miałyby się nie zmieniać, skoro Polacy we wszystkim dążą do tego, by upodabniać się jak najszybciej do Zachodu. Polski Kościół na tym tle przypomina strusia, który stoi na betonowej płycie i rozpaczliwie próbuje chować głowę».

Może to jest dobre zakończenie tego wspólnego namysłu nad różnicami pomiędzy katolicyzmem polskim i holenderskim. ●

⁹ I. Kant, **Rozprawy z filozofii historii**, przekł. M. Żelazny, T. Kupś, D. Pakalski, A. Grzebiński, Kęty 2005.